



Jan Krok-Paszkowski

Debiut dramatopisarski w Teatrze Nowym

Tamara Karren

Nazwisko Jana Krok-Paszkovskiego znane jest niewielkiej ilości Polaków na emigracji, większej w kraju, jak też wśród wielu przedstawicieli zachodniego świata, zainteresowanych problemami politycznymi wschodniej i południowej Europy. Znany jest jako wieloletni kierownik poszczególnych sekcji i na różnych szczeblach kariery brytyjskiej w BBC. Jako kierownik sekcji polskiej, potem wschodnio- i południowo-europejskiej (Balkany), i rosyjskiej. Ostatni rok pracował w Monachium w Dyrekcji Amerykańskiej Radia Wolna Europa. W ramach swego zawodu, pochłaniającego bez reszty — pisząc dużo jako dziennikarz i znawca zagadnień politycznych wspomnianej części Europy — nie miał czasu na twórczość literacką.

Napisał jedną powieść („Bobuś żywy”) o przygodach wojennych młodego akowca szukającego frontu, już po upadku Powstania. Książkę wydała Polska Fundacja Kulturalna w roku 1972. Skrzy się ona od ciekawych spostrzeżeń i żywiołowego poczucia humoru. Dzisiaj, gdy jest, jak mówi, pierwszy raz w życiu wolny i może robić co chce — zamierza pisać i to przede wszystkim na scenę. Teatr „leży” mu od dawna, pomysłów na sztukę ma wiele. Czy potrafi pisać na scenę — okaże się, jak mówi. Traktuje to jako *challenge*, jak wszystko co robił dotąd. Napisał pierwszą sztukę pt. „Czerwony kur”. Dobre gwiazdy nadal nad nim czuwają, bo ta pierwsza sztuka napisana w kilka tygodni będzie wystawiona w Londynie w Teatrze Nowym w POSK-u, w znakomitej obsadzie już za kilka dni.

Paszkowski podchodzi do swego debiutu dramatopisarskiego filozoficznie. Sam fakt, że sztuka została zakwalifikowana — już daje satysfakcję. Do reżysera i aktorów ma pełne zaufanie, nie ze względu na znane nazwiska, ale na skutek obserwacji ich pracy (uczestniczył w próbach od samego początku). A reszta? „Skrypt sam się obroni o ile jest dobry” mówi. Na razie obserwując reżysera i aktorów uczy się, jak sztuka się sprawdza, jak to, co pisał raczej instynktownie — zaczyna żyć własnym życiem.

Oprócz sztuki, którą wnet zobaczymy ma już gotowy pomysł na dreszczowca, opartego niewątpliwie na historyczno-politycznych realiach. Chciałby napisać dramat o Rydzu-Śmigłym, rozgrywający się 17 września 1939 roku.

Czerwony kur” dzieje się na wschodnich kresach Polski w roku

1943, na terenach okupowanych przez Niemców, do których zbliża się front rosyjski. Dramat rozgrywa się w okolicach Nowogródka, u wrót Puszczy Nalibockiej, w stronach dobrze znanych autorowi, z których pochodzi, choć nigdy tam nie mieszkał.

W lasach działały tam świetnie zorganizowane i uzbrojone oddziały AK, z których 700-osobowy oddział dotarł do Warszawy i brał udział w Powstaniu Warszawskim.

Dwory ziemiańskie tych okolic znalazły się w potrzasku cofającej się niemieckiej armii i napierających oddziałów rosyjskich. Propaganda rosyjska w perfidny sposób przygotowuje sobie grunt do wyniszczenia elementu polskiego, nie

cofając się przed paleniem dworów ziemiańskich. Postawa lokalnego ziemiaństwa wobec tej propagandy jest kanwą sztuki. Ten moment historyczny jest pierwszy raz poruszany w teatrze. Sztukę reżyseruje Włodzimierz Nurkowski, znany nam już ze współpracy z Teatrem Nowym. Główną rolę właściciela majątku, w którym rozgrywa się akcja gra Henryk Machalica, wybitny aktor z Polski. Reszta zespołu to „nasi”: Zofia Walkiewicz, Daniel Woźniak, Wojciech Piekarski i Konrad Łatacha. Przedstawienie już teraz budzi zainteresowanie ze względu na obsadę jak i na niebanalny temat. Już w tym tygodniu będziemy mogli sami przekonać się, czy sztuka „się sprawdziła”, tak jak oczekuje tego autor, no, i my wszyscy.